Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 24 Kwietnia 1907 Nr. 110

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Paderewski do Björnsona.

W dalszym ciągu listu swego do Björnsona przypomina Paderewski, że Polacy już w średniowieczu byli jednym z najbardziej tolerancyjnych narodów. Żydzi, „mordowani przez tłum bawarski, paleni żywcem w Moguncyi, wyrzynani w Wormacyi i Trewirze, uciekali do katolickiej Polski, aby, już w roku 1096 nie zginąć z dłoni chrześcijańskich Niemców...“ „Tak przybywali do nas ze wszystkich krajów ludzie wszelkich wyznań, aryanie, socynianie, kalwini, luteranie, Grecy, Ormianie, żydzi, wszyscy znajdowali u nas ochronę i dach nad głową“.

A co do ziemi chłopskiej przypomina Paderewski, że szlachta polska uwalniała w całym szeregu przypadków chłopa i rozdzieliła ziemię między włościan jeszcze przed konstytucyą 3 maja, lecz ci chłopi znów stali się poddanymi za rządów rosyjskich. Pierwszy projekt oswobodzenia chłopów wypracował Andrzej Zamoyski „obszarnik“, jeszcze w r. 1776. (Tu, swoją drogą, należy zaznaczyć, że postępowymi okazywały się tylko szlachetne jednostki; ogół szlachty był przeciwny uwłaszczeniu chłopa, a nawet sejm w 1831 roku nie zajął się wcale sprawą chłopską. *Przyp. Red.*).

W dalszym ciągu ulegają zbiciu fałsze, szerzone przez Björnsona na temat reprezentacyi polskiej w pierwszej Dumie, oraz pojęcie „Ukrainy“ w ruskiej wersyi. Paderewski przypomina, że „stare prowincye polskie, nazwane niejasno przez pana Ukrainą, a zaludnione w fantazyi pańskiego dyabolicznego informatora *30 milionami Rusinów*, składają się teraz z trzech gubernij: wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, a liczą 9 milionów mieszkańców, w tem 900.000 Polaków. Na Litwie jest 1,300.000 Polaków, na Białej Rusi przeszło pół miliona. Ta część narodu polskiego, acz rozrzucona na wielkiej przestrzeni, jest liczniejszą, niż naród norweski... I pan chcesz, aby ten naród pożegnał się ze swą chlubną, pełną chwały przeszłością, aby zapomniał swych dziejów, aby opuścił ziemię, którą użyźniał przez siedm wieków krwią własną i uprawiał w pocie czoła, ziemię, która wydała wielu naszych największych uczonych i bohaterów? Chcesz pan, abyśmy opuścili czcigodne siedziby naszej kultury, abyśmy poświęcili rzeczywistość dla chimery, abyśmy skapitulowali z naszą kulturą na proste zapewnienie, że za drzwiami czekają trzy gracye, trzy nowe kultury. To, czego Pan żądasz, jest ponad nasze siły. To powinieneś zrozumieć. Niech te nowe kultury kwitną, niech cierpiącej ludzkości niosą nowe promienie światła, nowe słowa miłości, świeży balsam pociechy i my przyjmiemy je z radością. Ale niech to nie będą *bouillons de culture*, niech ich zarodki, ledwie dostrzegalne, nie domagają się zgonu naszej dobrej polskiej kultury, która — jak wiele za tem przemawia — nie wypowiedziała jeszcze swojego ostatniego słowa. Wolność dla wszystkich, ale i dla nas także!“

Dalej przypomina Paderewski, że odezwa wyborska, której niepodpisanie uważa Björnson za objaw „nieprawomyślności“ politycznej Polaków, została uznaną teraz powszechnie za wierutny błąd polityczny, jako wezwanie bezsilne do rewolty. A „pańskiej miłości prawdy było potrzeba, aby rzucić posłowi Grabskiemu najśmieszniejszy zarzut słów, których nigdy nie powiedział“ (idzie o twierdzenie Björnsona, jakoby p. Grabski zobowiązał się... wyrżnąć wszystkich rewolucyonistów). Obszerne wywody co do kwestyi ruskiej posługują się prawdziwemi datami co do zupełnej swobody rozwoju narodowego, jaki Rusini w Galicyi posiadają, podczas gdy w Rosyi są gnębieni. Paderewski wylicza cyfry szkół ruskich, wolność językową itd. itd., wyraża życzenie, by *uniwersytet ruski powstał jak najprędzej* i dodaje: „Życzę Rusinom, aby nie natrafili na żadne trudności w znalezieniu dla swej „Alma Mater“ zdolnych profesorów; życzę im także, aby zdecydowali się nareszcie, *jakim ma być ich język: językiem Szewczenki, czy Gogola, Romańczuka, czy Dobriańskiego. Ale życzę im* przedewszystkiem z całego serca, aby zniknęło raz na zawsze bezpłodne i nierozumne uczucie *nienawiści*, żywione przez polityków niskiego typu, aby ustąpiło wzajemnemu szacunkowi, porozumieniu, jeżeli nie serdecznemu, to przynajmniej rozumnemu. Aby dojść do sprawiedliwego rozwiązania kwestyi, wystarczyło pójść za przykładem Szwajcaryi, np. kantonu Wallis i doszłoby się do celu może prędzej, niż się myśli, gdyby Rusini okazywali trochę więcej umiarkowania i rozumu, gdyby nie żądali od nas opuszczenia kraju, który był naszym wprzód, nim do nich należał, żeby nie chcieli mieć wszystkiego naraz: miski soczewicy, a także pierworodstwa“.

A co do zajęcia się Rusinami przez Björnsona, tak pisze Paderewski: „Czyś pomyślał Pan o przywilejach, których używają Polacy pod rządem *rosyjskim i pruskim?* Czy pomyślałeś o małych męczennikach poznańskich, o legionach biednej młodzieży z Królestwa, która idzie w dalekie kraje, zapełnia obce uniwersytety, przechodzi przez wszystkie piekła i nieraz ginie w locie do światła? Czy pomyślałeś Pan o młodzieńcach, których nieraz więziono i wywożono za to jedynie, że pod poduszką kryli zazdrośnie dzieło nieśmiertelne jednego z naszych największych poetów? A jeśli pańskie serce, co wzrusza się tak łatwo, jeśli ono na widok tych cierpień silniej zabiło, to dlaczego milczało Pańskie szlachetne pióro? Tak, Pan uznałeś za łatwiejsze obrażać naród, o którym sądziłeś, że jest bezbronnym!

„Nie żądam od Pana, abyś wyprzysiągł się swej religii. Sataniści mają też swój fanatyzm. Ale gdy pewnego dnia szatan twój się zestarzeje i — jak chce przysłowie — zostanie pustelnikiem, gdy odda Ci niezawisłość duszy i sumienia, gdy pozostawi Ci wolność czynu, namyśl się wówczas nieco, czytaj nasze dzieje, sprowadź sobie protokoły z Dumy, a skoro uczuwasz taką potrzebę mówienia o naszych sprawach, przyjmij uprzejmie zaproszenie dziennikarzy lwowskich: udaj się do Galicyi. Rusini będą Cię obnosili w tryumfie, Polacy przyjmą Cię z poszanowaniem, należnem twemu rozgłosowi; jeżeli będziesz miał oczy do patrzenia, zobaczysz rzeczy takiemi, jakiemi są w istocie. A tymczasem pozwól mi oświadczyć sobie z całym szacunkiem, że złą przysługę oddałeś prawdzie“.

Horda kolonizacyjna.

Dyskusya nad komisyą kolonizacyjną w sejmie pruskim. — Hajże na Polaków! — Sejm żąda większej energii. — Niezłomny rząd pruski. — P. Skarżyński.

W sejmie pruskim toczyła się onegdaj dyskusya nad etatem komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego, przyczem także omawiano memoryał o wykonaniu ustawy w sprawie popierania niemieckich kolonij w tych prowincyach.

Mówcy centrowi (a więc katolicy) konserwatywni i narod. liberalni wychwalali wszyscy „kulturne znaczenie“ komisyi kolonizacyjnej. Hr. Praschma (centrum) żalił się tylko na to, że na terytoryum dotąd wyłącznie katolickiem osiedlono tylko 492 katolików, a natomiast 11.464 ewangelickich kolonistów.

Poseł Oldenburg (konserw.) wygłosił zdanie: „Polacy od czasu Fryderyka Wielkiego nie są więcej Polakami, tylko Prusakami, ale nie uwzględniają pruskiej idei w tym stopniu, jak tego żądać musimy!“

Ze strony wolno-konserwatywnej przedłożono wniosek, który przedewszystkiem ubolewa, że zapowiedziane w mowie tronowej **przedłożenie dla ochrony Niemców**, w bieżącej sesyi nie zostanie wniesione, a następnie ustanawia następujące punkty, jako zasadnicze dla prowadzenia dalszej polityki w prowincyach wschodnich: 1) utrzymanie niemieckiej własności ziemskiej w rękach niemieckich; 2) silniejsze i bardziej celowe przeprowadzenie kolonizacyi, jak dotąd; 3) uproszczenie organizacyi władzy kolonizacyjnej.

Pos. Kardoff (wolno-konserw.) ubolewał, że rząd nie zaproponował *energicznych zarządzeń celem stłumienia strejku szkolnego*. Przydałaby się Niemcom też *ustawa wyjątkowa* co do strejku szkolnego i ustawa ograniczająca swobodę radykalnej prasy polskiej, aby rząd mógł pokazać, że także w dalszem prowadzeniu polityki polskiej może liczyć na sejm pruski. (Żywe oklaski).

Wreszcie minister Arnim oświadczył, że rząd pruski został zmuszony do swej polityki polskiej, po długoletnich staraniach, aby dobrocią z Polaków zrobić wiernych Prusaków. Następnie minister odczytał kilka ustępów z pism polskich, oświetlających stanowisko i zamiary „wszechpolskie“. *Rząd niezachwianie będzie kroczył po raz obranej drodze.* Nie łudzimy się nadzieją, żebyśmy zdołali Polaków zgermanizować, ale z czasem będziemy *mogli wykupić ziemie polskie tam, gdzie to jest potrzebnem.*

Przeciw tej hordzie mówców krzyżackich wystąpił ze strony polskiej poseł Skarżyński, który wywodził, że wskutek działalności komisyi kolonizacyjnej nastąpiło nadzwyczajne, niezdrowe podwyższenie cen ziemi. Niemiecka własność ziemska w Poznańskiem obecnie przeważa, a w Prusiech zachodnich jest dwa razy większa od własności polskiej. Mimo to chce się komisyi kolonizacyjnej dać jeszcze dalsze prawa! Chce się usunąć niewygodną konkurencyę polskiego chłopa i wypędzić rolnika, osiwiałego na swej glebie!

Mowę Skarżyńskiego prusactwo przerywało ironicznemi wykrzyknikami.

Z Królestwa Polskiego.

Dwanaście wyroków śmierci. — Morderstwo dra Drzewieckiego. — Morderstwo Grajnerta. — Najemne zbiry. — Napady na żołnierzy w Łodzi, Warszawie i Sosnowcu.

Warszawski sąd wojenno-okręgowy w cytadeli rozpatrywał w sobotę dwie rozprawy, w których zapadło ogółem **12 wyroków śmierci.**

W pierwszej stanęli przed sądem: Józef Baran, Tomasz Gawroński, Michał Ejzerman, Jan Wal, Piotr Czajkowski, Jan i Stanisław Banakiewiczowie, Wincenty Sokół, Stanisław Kabicki, Stanisław Witkowski i Jan Karmalski, pod zarzutem uczestnictwa w głośnym napadzie w Łagowie, dokonanym dnia 20-go grudnia 1905 r. W dniu tym przybyło do Łagowa kilkunastu młodzieńców, uzbrojonych w rewolwery i karabiny mauzerowskie, którzy wtargnęli najpierw do szkoły miejscowej, gdzie popalili wszystkie podręczniki rosyjskie, oraz poniszczyli portrety cesarskie, poczem część ich udała się na pocztę, a część do urzędu gminnego. W obu instytucyach tych zabrano przeszło 1.000 rubli.

Sąd wojenny skazał: Gawrońskiego, Witkowskiego, Sokoła, Ejzermana i Karmalskiego na karę śmierci przez powieszenie, pozostałych zaś uniewinnił.

W drugiej sprawie stanęli przed sądem: Jan Jabłonowski (28 lat), Józef Bendarski (37 lat), Andrzej Wołkowski (44 lat), Mikołaj Samojłowicz (25 lat), Franciszek Wardaszko (32 lat), Władysław Haber (23 lat) i Aleksander Skudziński (29 lat), oskarżeni o rabunek, połączony

Nowy Żyd wieczny tułacz

94

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Ojciec, na usłyszany odgłos obejrzawszy się, nie spostrzegł wzruszenia syna i rzekł silnym głosem:

— Proszę wejść.

Drzwi otworzyły się i ukazał się w nich Gabryel.

Ubrany był w czarną sutannę i w okrągły kapelusz na głowie.

Poznać przybranego brata i rzucić się w jego objęcia, było to dla Agrykoli dziełem jednej chwili.

— Mój brat!

— Agrykola!

— Gabryel!

— Po tak długiej niebytności znowu się oglądamy!...

Te były słowa kowala i misyonarza, witających się we wzajemnym uścisku.

Dagobert, wzruszony i ucieszony temi braterskiemi uniesieniami, od łez wstrzymać się nie mógł.

W istocie było coś tkliwego w uczuciach tych dwóch młodzieńców, tak podobnych do siebie sercem, a tak się różniących powierzchownością, gdyż, przy mężnej postawie Agrykoli, jeszcze delikatniejszą wydała się anielska fizyognomia Gabryela.

— Uprzedził mnie ojciec o twem przybyciu — rzekł wreszcie kowal do swego przybranego brata.

— Spodziewałem się co chwila, że zobaczę się z tobą... a jednakże radość moja stokroć jest większa jeszcze, aniżeli myślałem.

— A moja kochana matka? — spytał Gabryel, z uczuciem ściskając rękę Dagoberta — czy zastałeś ją zdrową?

— Tak, moje dziecko, a jej zdrowie stokroć się jeszcze pokrzepi, kiedyśmy ot wszyscy się zgromadzili... Nic zdrowszego nad radość...

Potem, zwracając się do Agrykoli, który, zapominając o obawach, wpatrywał się w misyonarza z wyrazem niewymownego przywiązania:

— Patrz, twarz jak u młodej dziewczyny! a Gabryel odważny jest jak lew... gdyż powiedziałem ci z jak śmiałem poświęceniem ratował córki marszałka Simon i jeszcze chciał i mnie ratować...

— Ale, Gabryelu, cóż to masz na czole? — zawołał nagle kowal, który od kilku chwil przypatrywał się uważnie misyonarzowi i dostrzegł blizny na jego głowie.

— Proszę was... nie zważajcie na to — odrzekł Gabryel, wstydliwie zarumieniony. — Udałem się z misyą do dzikich ludów w góry skaliste; oni mnie zaczęli męczyć. Już zaczynali zdejmować mi skórę z czaszki, gdy... Opatrzność mię z rąk ich wybawiła.

— A twoi towarzysze, ci, co byli z tobą, czemuż cię nie bronili? — zawołał popędliwie Agrykola.

— Bracie, sam jeden byłem...

— Sam jeden?...

— Tak, sam jeden, z przewodnikiem.

— Jakto! poszedłeś sam do tego barbarzyńskiego ludu? — powtórzył Dagobert, nie mogąc dać wiary temu, co słyszał.

— To wspaniale! — rzekł Agrykola.

— Wiara nie narzuca się przemocą! — odpowiedział Gabryel z prostotą — samo tylko przekonanie rozszerzyć może miłość chrześcijańską między tymi dzikimi ludźmi.

— A gdy przekonać ich nie można? — spytał Agrykola.

— Ha! mój bracie... to się umiera za wiarę... litując się nad tymi, którzy ją odrzucają... choć tak dobroczynną jest dla ludzkości.

Po tej odpowiedzi, wyrzeczonej z rozrzewniającą prostotą, nastąpiło na chwilę głębokie milczenie.

— Ale powiedz, jakże to uratowałeś się od śmierci?

Na to pytanie Dagoberta, Gabryel zadrżał i tak widocznie zarumienił się, iż rzekł do niego żołnierz:

— Jeśli niewolno ci, lub jeżeli nie możesz odpowiedzieć na to moje zapytanie... wystaw sobie, że nic nie mówiłem.

— Nie mam nic do ukrywania ani przed tobą, ani przed bratem... — odrzekł misyonarz zmienionym głosem. — Tylko trudnoby mi było wytłomaczyć ci należycie, czego sam dobrze nie pojmuję....

Dalszy ciąg nastąpi.

z zabójstwem. Sąd skazał wszystkich na pozbawienie praw stanu i karę śmierci przez powieszenie.

Śledztwo w sprawie zabójstwa dra Drzewieckiego stwierdziło, że odebrany od ujętych morderców rewolwer jest własnością pana J., **teścia zabitego.** Badany p. J. zeznał, że rewolwer ten oddał do użytku praktykanta ogrodniczego Józefa Sieczki, co potwierdzają też schwytani mordercy, wynajęci przez tegoż Sieczkę. Ponieważ Sieczka uciekł, dalsze poszukiwania w tej sprawie są wielce utrudnione.

W Łodzi ogromne wrażenie wywołało zabójstwo 29-letniego Edwarda Grajnerta, artysty-malarza, nauczyciela rysunków w gimnazyum polskiem. W sobotę podeszło do niego na ulicy trzech młodzieńców, z których dwaj pochwycili go za ręce, trzeci zaś powalił dwoma strzałami rewolwerowymi. Grajnert padł trupem na miejscu.

Dwóch sprawców uciekło. Trzeciego dopędzili robotnicy. Ujęty zeznał, że nazywa się Aleksander Grobelli, ma lat 20 i że do zabójstwa go wynajęto.

Robotnicy wywieźli Grobellego na pusty plac i tu go — rozstrzelali.

Zabójstwo dra Drzewieckiego i Grajnerta świadczy, jak się zdaje, że zaczyna wchodzić w modę załatwianie porachunków osobistych i rodzinnych — przy pomocy najemnych zbirów...

Napady na policyantów i żołnierzy znów się zdarzają na ulicach. I tak — oprócz napadu na wóz z pieniądzmi w Łodzi, donoszą z Warszawy, iż na ulicy zastrzelono wczoraj jednego rewirowego i 2 żołnierzy.

Z Sosnowca zaś donoszą: W niedzielę wieczór na ulicy zabito żołnierza straży pogranicznej i robotnika. — Zabójcy uciekli.

Fabryka wina w Podgórzu.

Dużo się u nas mówi i pisze o przemyśle krajowym, wzywa się ciągle do popierania tego przemysłu, a przecież musimy sobie otwarcie powiedzieć, że sami nie mamy pojęcia, jak dalece u nas przemysł krajowy jest rozwinięty. Bo faktem jest, że w sklepach krakowskich kupujemy niejednokrotnie wyroby niby to zagraniczne, płacimy za nie drogo, nie przeczuwając nawet, że to przecie nie zagranicą, ale u nas, w naszym kraju, bodaj czy nie w samym Krakowie zrobione. Ileż my naprzykład konsumujemy wiślanych sardynek, tak pięknie przyrządzanych i pakowanych w specyalne puszki w Podgórzu! Nikt jednak zdaje się nie przypuszczał, że w Podgórzu istnieje nawet wielka fabryka wina.

A przecież taka fabryka istniała w Podgórzu od lat kilku, znaną zaś była kupcom wina nie tylko w naszym kraju, ale i zagranicą. Fabryka ta miała już wyrobioną renomę, a zagraniczni odbiorcy znali dobrze firmę: „Heinrich Prüver, Weingrosshandlung in Podgórze“.

Przy ul. Kalwaryjskiej l. 20 w Podgórzu w wielkiej, ciemnej piwnicy mieścił się ów wielki skład wina. Mieściła się tam i fabryka wina, bo właściciel piwnicy p. Prüver był zanadto sprytnym jegomościem, aby się na prawdziwem winie dorabiał majątku. Radził więc sobie w ten sposób, że sam fabrykował wino, naturalnie tanim kosztem i sprzedawał je drogo. Wprawdzie w Podgórzu winogrona nie rosną, ale natomiast rosną na Krzemionkach i w okolicy Krakowa ostrężnice i inne jagody, a we właściwej porze cytryny i pomarańcze są bardzo tanie. Ze zaś w Podgórzu istnieje fabryka octu, więc p. Prüver miał wszystko, co mu do wyrabiania wina było potrzebne, pod ręką. I robił sobie wino z octu, cytryn, pomarańcz, jagód i jakichś chemicznych kwasów, które dokładnie może zbadać dopiero ścisła analiza.

Nikt nie przypuszczał, że w piwnicznych norach domu pod l. 20 przy ul. Kalwaryjskiej w ciche noce gorączkowa odbywa się praca, że tam trzeszczą tłocznie, fermentują kwasy, dźwięczą lejki, przez które przelewa się najrozmaitsze płyny. W mrokach nocy, w norze, zaledwie bladym płomieniem lampki oświeconej, wśród brudu i gnoju fabrykował p. Prüver swoje „wino“, które potem rozsyłał licznym swoim odbiorcom, tak w Galicyi, jak i poza granicami, jako wino „naturalne“ Kazał sobie za nie płacić wcale drogo, bo po 2 korony, a zagranicą po 2 marki za litr. Dopiero jeden z jego odbiorców w Niemczech poznał się na tem „naturalnem“ winie, a że zakupił go od Prüvera większą ilość, więc doniósł o tem do podgórskiej ekspozytury policyi. Policya zarządziła natychmiast rewizyę u Prüvera, odkryła w piwnicy fabrykę wina i znalazła 11 beczek, z których 6 było z winem, a pięć miało być zapewne wkrótce wypełnionych.

Piwnicę opieczętowano, sprytnego zaś przemysłowca i fabrykanta „win podgórskich“ aresztowano i oddano w ręce sądu.

Znowu kradzieże kolejowe.

W ostatnich kilku miesiącach opinia publiczna była wysoce zaniepokojoną wieściami, że na kolei państwowej zaczynają się na nowo powtarzać kradzieże kolejowe, dające się nieraz srodze we znaki tym, którzy, czy to coś wysyłali, czy też otrzymywali przesyłki, transportowane koleją. Powtarzały się nawet coraz częściej skargi, zwłaszcza ze sfer kupieckich, że w przesyłkach, jakie otrzymywali, zawsze czegoś brakowało. Widocznie, albo w pociągach, albo w magazynach kolejowych grasował jakiś, czy jacyś złodzieje. Szczególnie zabierano z przesyłek kupieckich suknie, koronki kapelusze, głównie zaś artykuły gospodarskie. — Z początku podejrzewano o te kradzieże pospolitych rzezimieszków, którzy mogliby, dzięki sprytowi i zręczności, popełniać kradzieże już w magazynach kolejowych, okazało się jednak wkrótce, że kradzieże te popełniano w sposób zbyt sprytny, zbyt zręczny, posiłkując się nawet fachowemi wiadomościami, tak, że ostatecznie zaczęto szukać sprawcy wśród funkcyonaryuszy kolejowych. Przypuszczenia nie zawiodły.

Na stacyi Podgórze-Płaszów odebrano onegdaj przesyłkę jednego z praskich masarzy, który posyłał znanemu w Krakowie restauratorowi panu Bauerowi, właścicielowi restauracyi w Starym teatrze, szynki praskie. Fracht na tę przesyłkę otrzymał w magazynie pisarz tamtejszy, 27-letni Franciszek Honsa. Kiedy fracht ten dostał się później w ręce naczelnika, przekonano się, że fracht został sfałszowany, mianowicie, że odpisano na nim 6 klg. mniej. Fałszerstwo poznał naczelnik, który, badając pismo, przekonał się, że fałszerstwa dopuścił się Honsa.

Doniesiono więc o wszystkiem policyi, która w mieszkaniu Honsy zarządziła rewizyę i znalazła tam oprócz mnóstwa nowych przedmiotów, powyjmowanych z kupieckich przesyłek i 6-kilową szynkę, zabraną z przesyłki, przeznaczonej dla p. Bauera. Skutkiem rewizyi było, że Honsę aresztowano.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Honsa dopuszczał się kradzieży od długiego czasu. W mieszkaniu jego znaleziono cały istny magazyn przedmiotów najrozmaitszych, które pochodzą z kradzieży, o ile na to wskazują skargi kupców, którym z przesyłek pewne rzeczy pokradziono.

Honsa oddany został w ręce sądu. Śledztwo sądowe wyjaśni zapewne dostatecznie całą sprawę i może nareszcie położy kres nadużyciom, które były powodem ustawicznych skarg i narzekań na brak dozoru i niedbałość zarządu kolejowego. Na razie aresztowany Honsa wypiera się wszystkiego, przeciw niemu jednak mówią przedmioty, w jego mieszkaniu znalezione, co do których nie ma wątpliwości, że pochodzą z kradzieży kolejowych.

Skarby na Krzemionkach.

Wyobraźnia ludu przybrała prawie wszystkie większe góry i jaskinie w bajeczne legendy o zakopanych skarbach, o palących się pieniądzach itd. Nie ulega kwestyi, że bajki te muszą mieć jakąś podstawę, muszą się opierać na jakimś fakcie, który zaszedł może jeszcze przed wiekami, ale w każdym razie był faktem. Zresztą wypadek, jaki onegdaj zaszedł na Krzemionkach, jest tego najlepszym dowodem.

Przed kilku dniami kilku chłopaków podgórskich zabawiało się na Krzemionkach koło wałów, wreszcie, ot, jak chłopacy, zaczęli grzebać ziemię, bo chcieli sobie wybudować „piec“, taki, jaki zwykle budują pastuchy po wsiach. Grzebał więc jeden, grzebał drugi, aż naraz z grona rozbawionych chłopaków rozległ się radosny krzyk.

— Co się stało? — Co tam jest? — zaczęli chłopcy wykrzykiwać.

— Patrzajcie! — zawołał jeden i podniósł w górę błyszczący jakiś przedmiot, w części jeszcze ziemią oblepiony.

— O rety! — krzyknął jeden.

— A to ci się śkli, jak złoto.

Zgarnęła się gromadka w kupę i omal do bójki nie przyszło, bo każdy chciał dostać w rękę to „świecidło“. Nareszcie oczyszczono je z gliny i okazało się, że były to złote kolczyki, wcale duże, trzy pary, złączone razem sznurkiem.

Wrzask się więc zrobił wśród dzieciaków, które się teraz rzuciły na ziemię i omal gryźć jej nie poczęli, bo każdy myślał, że może coś znajdzie. Przeczucie ich nie zawiodło, bo z tegosamego miejsca, w którem wygrzebano owe trzy pary złotych kolczyków, rozległ się znowu radosny krzyk. Jak wróble, spłoszone nagle, rzuciły się dzieciaki na to miejsce, gdzie skarby były ukryte. Jak zaczęli krzyczeć, grzebać, nawzajem się bić, popychać, szturchać, tak wkrótce roznieśli mały kopczyk, do kretowiska podobny, a kryjący w swem łonie zakryte, kto wie, może zaklęte skarby. Jeden po drugim wydobywał coraz to nowe przedmioty, aż wreszcie wybrali wszystko. Złożyli więc wszystko na kupę i zaczęli się przyglądać „skarbom“. Było czemu, bo, jak się przekonano, dzieciaki wygrzebały z ziemi 30 srebrnych i 5 złotych pierścionków, 5 srebrnych łańcuszków, 8 srebrnych wisiorków, 60 par srebrnych i 3 pary złotych kolczyków, srebrną bransoletę, 10 niklowych i 21 srebrnych zegarków, 17 niklowych, posrebrzanych łańcuszków i kilka innych, połamanych części biżuteryj.

Zdębiali chłopacy, ujrzawszy taką moc błyszczących przedmiotów. Rada w radę i uradzili wreszcie, że wszystkie znalezione skarby na nowo w ziemi ukryją, a kiedy lato nadejdzie, będą się mieli czem bawić. Zakopali wszystko na nowo, ale byli na tyle ostrożni, że zakopali j gdzieindziej.

Jeden z chłopaków jednak opowiedział o wszystkiem ojcu i w ten sposób cała sprawa wzięła inny obrót. Mianowicie ojciec udał się na miejsce, wykopał wszystkie zagrzebane tam przedmioty i oddał je w ręce policyi. Okazało się, że są to wszystko rzeczy, skradzione przed dwoma miesiącami u zegarmistrza Abrahama Pempera. Złodzieje wkradli się tam od podwórza, wyłamali zamki i skradli, co się dało, a skradzione przedmioty zakopali, bojąc się zapewne, aby ich przy sprzedawaniu ich nie przyłapano. Pomylili się nieco w rachubach, przed tygodniem bowiem zostali wszyscy przyłapani w Skawinie, a obecnie cały ich łup dostał się w ręce policyi i zostanie oddany właścicielowi.

Tak się przedstawia historya skarbów, ukrytych na Krzemionkach. Niestety nie jak w bajce!

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 kwietnia 1907.

Rocznica majowa. W piątek, d. 3 maja r. b., odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód ku uczczeniu 116-tej rocznicy uchwalenia wiekopomnej konstytucyi. Komisya obchodowa dokłada starań, by uroczystość ta wypadła jak najświetniej. Szczegóły programu niebawem ogłoszone będą.

W sprawie uczczenia rocznicy 3-go maja odbędzie się we środę zgromadzenie przewodniczących cechów i Koła mieszczańskiego, na którem omówiony zostanie pochód uroczysty na Zamek i poszczególne punkta uroczystości. Posiedzenie zwołał prezes Koła mieszczańskiego radca Kosobucki.

Ciekawy okólnik. Namiestnictwo rozesłało do starostw okólnik tej treści:

Ambasada francuska w Wiedniu zwróciła się do min. spr. wewn. z prośbą udzielenia jej wykazu: gdzie, które miasta, powiaty, gminy w Galicyi zamierzają budować wodociągi, gazownie, mosty itd. Min nakazał, żeby nam. galic. wykaz dostarczyło. Nam. nakazało, żeby starostwa wykazy sporządziły.

To znaczy, że francuskie fabryki chcą zagarnąć te roboty!! więc i min. i nam. popiera te zamiary? Wykazy takie powinno nam. zbierać i dostarczać je Izbom h. i p. w Krakowie i Lwowie, żeby je naszym fabrykom dostarczały, ale nie żeby obcych na szkodę kraj. przem. popierać.

Strejk robotników przy regulacyi Rudawy. Jak się dowiadujemy, strejkuje przeszło 200 robotników zatrudnionych przy regulacyi Rudawy — z powodu zbyt małej, ich zdaniem, płacy. Robotnicy pracują na akord, pobierając 40 h. od wykopania metra ziemi; otóż formacya gruntu jest różnorodna i stąd możliwy zarobek jest bardzo zmienny. Podobno praca jest też utrudniona skutkiem pokazania się wody.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy wywiesił w myśl swej instrukcyi zawiadomienie o strejku. Pewna część robotników z powodu braku zarobku zwraca się do urzędu pośr. pracy z żądaniem odszkodowania; robotnicy ci chcą tylko pracować koło Rudawy i nie przyjmują innej zaofiarowanej roboty. Urząd pośr. pracy odesłał robotników z ich pretensyami do c. k. kierownictwa regulacyi Rudawy, gdyż tylko ten zarząd może zbadać, o ile w danym wypadku zachodzi jednostronne niedopełnienie warunków umowy.

Podróż naokoło świata odbywać musiała pocztówka, którą dnia 28 października 1903 r. nadał w Krakowie dom spedycyjny Mendelsohna na dworcu do jednego z krakowskich przemysłowców, pana G., który tę pocztówkę dopiero dnia 20 kwietnia br. otrzymał. Kartką tą zawiadamiał p. Mendelsohn pana G. o wysyłce skrzyni ze słoniną, nie przypuszczając zapewne, że kartka korespondencyjna będzie musiała iść przez 4 lata do adresata, mieszkającego w Krakowie, a więc w miejscu, gdzie została nadaną. Gdzie się ta kartka przez tak długi czas poniewierała, niewiadomo, ale, że są na niej tylko stampilie poczty krakowskiej, więc zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przeleżała ona spokojnie przez ten długi czas w jakimś „fachu“, aż ją przypadkiem wydostano i niepotrzebnie już doręczono adresatowi.

Wydział resursy urzędniczej postanowił onegdaj ograniczyć wstęp żonom członków tylko do 2 dni w tygodniu, a wstęp dorosłym dzieciom dozwolić tylko na zabawy urządzane. — Powodem tego miały być podobno niezdrowe stosunki, jakie się w ostatnich czasach w resursie wytworzyły na tle „Figlików“. — Uchwała taka powinna być na walnem zebraniu zaczepioną, raz dlatego, że się sprzeciwia przepisom statutu, a powtóre dlatego, że wnioskodawcami są wydziałowi, którzy z żonami w separacyi żyją i o uczciwem małżeńskiem pożyciu pojęcia nie mają, a temsamem brać pod jeden strychulec wszystkie Panie — nie mają prawa.

Kandydatury w okręgu Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce. Komitet stronnictwa ludowego zawiadamia nas, iż wysłał następujący telegram do nadradcy dra Bujaka w Krakowie:

„Połączone komitety wyborcze polskiego Stronnictwa ludowego okręgu wyborczego Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce, na posiedzeniu 22/4 b. r. w Wieliczce odbytem, uchwaliły uroczyście zaprotestować przeciwko

Przed sądem honorowym.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

Przy tych słowach wydostał z kieszeni list i z głębokiem westchnieniem podał pułkownikowi.

„Mój drogi! On dziś wieczorem wyjeżdża do W., wróci zaledwie jutro. Nie przychodź wcześnie ze względu na służbę. O 12-tej czekam. Marya ciebie spotka i wpuści. Twoja na wieki“...

— Tylko ten jeden list? Więcej nie masz?

— Daję słowo honoru, nie mam.

Pułkownik powoli rozdarł list na drobne kawałki i wrzucił ruchem leniwym do pieca. Po załatwieniu się z listem, śmiejąc się złowrogo, przemówił znów do swej ofiary:

— Przeklęty głupcze! Żaden sąd wojenny nie upoważnił mnie do mówienia z panem... Zanim wszedłem do tego pokoju, wiedziałem, że nie jesteś winnym kradzieży. Sanderson oddany mi i wierny jak pies, urządził dobrze obmyślaną pułapkę...

— Pułapkę! — wykrzyknął uwięziony.

— Tak — odrzekł spokojnie pułkownik — chciałem się zemścić na tobie, gdym się dowiedział, że ona z tobą... Pojedynki zabronione, zabić jak psa nie mogłem, bo splamiłbym swoje dobre imię. Więc ułożyłem umyślnie wyjazd do Winschester, a gdy Sanderson wyśledził, żeś wyszedł z domu do niej, zakradł się do twego mieszkania przez okno i podrzucił tacę, którą dostał ze skarbca zapomocą klucza, który mu powierzyłem. A teraz — ciągnął dalej z szatańskim uśmiechem — będziesz sądzony jako złodziej. Bo rzeczywiście jesteś złodziejem! Ukradłeś moją żonę i cześć moją. Teraz wyrzucą cię z pułku i wyślą do kolonii.

Młodzieniec bezsilnie upadł na krzesło.

— Drogo zapłacisz za te chwile roskoszy, ale i ją nie minie kara. Awantury żadnej nie zrobię. Rozumiesz chyba, że człowiek, który potrafił tak zręcznie porachować się z tobą, potrafi również zmiażdżyć serce tej kobiety. Zabiłbym ją, ale boję się skandalu. A przytem, co to znaczy śmierć? Potrafię lepiej pomścić swoją krzywdę.

Gdy pułkownik wymawiał te słowa, w spojrzeniu jego malowało się tyle złośliwej radości i tyle okrucieństwa, że młodzieniec zrozumiał, iż nie znajdzie już u niego ani litości, ani przebaczenia.

— Pułkowniku — rzekł — jesteś pomszczony, więc mógłbyś zlitować się nademną i dać mi możność skończyć ze sobą, bym nie stawał przed sądem kolegów. Miałbyś pewne zadowolenie, widząc, jak odbieram sobie życie.

— Tak, to prawda. Wierzę, że wcześniej czy później to uczynisz. Tem lepiej, ocalisz honor pułku. A więc przez wzgląd na twego ojca... — mówiąc to, pułkownik wydobył rewolwer i położył na stole.

Młody oficer milcząco wziął go do ręki.

— Nie proszę o litość i nie silę się wyrazić, jak bardzo czuję się winnym przed panem, pułkowniku. Nawet zemsta pana nie wystarcza, by winę zmazać. Ale pułkowniku, na Boga, miej litość nad nią. Była przecież tak młodą, tak spragnioną życia, a pan...

— Za stary?... Tak, nie jestem młody, ale nie byłem przecież bezzębnym starcem. Ona zapłaci drogo za moją hańbę! Dałem jej nazwisko, stanowisko i za to wszystko, ona...

— Zlituj się pan nad nią, nie karz jej, ona niewinna...

— Nie karz jej? O, dla niej zdobędę się na stokroć silniejszą zemstą, niż dla ciebie.

— Szaleńcze! Stary, nieszczęśliwy szaleńcze! — wykrzyknął młodzieniec.

Starzec wzburzony spojrzał na swego młodego rywala, ale wnet z okrzykiem: „morderca! ratujcie!“ runął na podłogę, przeszyty dwiema kulami.

Gdy stojący na straży żołnierze wbiegli, by schwytać zabójcę, Frank leżał obok swej ofiary z przestrzelonem na wylot sercem.

Pańskiej kandydaturze, jako wrzekomo nieprzeciwnej kandydaturze Wójcika.

Chłopski rozum poucza, że głosy, którebyś Pan otrzymał, nie będą odebrane socyaliście, lecz Wójcikowi, gdyż nikt nie przerzuci się nagle z socyalisty na Pana.

Kandydatura Pańska ułatwia zatem wybór socyalisty, jest rozbiciem jedności włościańskiej, dotychczas niezwykle jednomyślnej. Za komitet

Okoński, Piernik, Sroka.

Jeszcze z rady miejskiej. W uzupełnieniu sprawozdania z dyskusyi rady miejskiej podnieść jeszcze należy kilka szczegółów. I tak r. Konopiński żalił się, że nowe, piękne bruki betonowe w punktach przed bramami domów zostały porozbijane przez zrzucane tu węgle i lód. Kultura miasta i konserwacya bruków wymagają, aby raz już wykonano zakaz zrzucania węgla i lodu na ulicach miasta. Mowca wnosi w tym duchu rezolucyę, a nadto uprasza prezydenta, aby starał się o przyspieszenie wybrukowania rynku, tego najpiękniejszego placu, którym miasto się chlubi.

Na to oświadczył wicepr. Sare, że najtańszy projekt *wybrukowania rynku* kosztować *będzie 500.000 koron*. Sprawa byłaby już przyszła na porządek dzienny, gdyby nie to, że koła fachowe zwróciły się do prezydyum miasta z przedstawieniem, aby na projekt uporządkowania rynku rozpisany został osobny konkurs.

Prez. Leo zauważa, że w sprawie zrzucania węgli i składania lodu zostały przed rokiem ogłoszone ostre zarządzenia, których niestety nie uszanowano. Wymierzono kilka dotkliwych kar za zrzucanie lodu, za zrzucanie węgla nie, bo się obawiano, że kary mogłyby się znowu przyczynić do podrożenia węgla. Teraz jednak poczynione będą *jak najenergiczniejsze zarządzenia*.

A więc baczność, węglarze!

Co do ogrodu Strzeleckiego r. m. dr Bujwid podnidsł konieczność ocalenia resztek ogrodu. Należałoby, zdaniem r. Bujwida, ogród ten zakupić i urządzić w nim miejsce dla zabaw dla dzieci.

Radca magistratu Skrzyniarz odpowiada, że część ogrodu Strzeleckiego użytą zostanie na regulacyę ulicy Bosackiej, jest więc kwestyą, czy pozostała resztka ogrodu będzie przedstawiała jakąś wartość dla miasta.

Także r. Staniszewski zauważył, że część ogrodu Strzeleckiego, która jeszcze pozostała, jest dla miasta za mała i za droga. Towarzystwo strzeleckie zresztą ma zamiar przenieść swą siedzibę w obręb zakupionych gruntów pofortyfikacyjnych i tam urządzić ogród, który będzie stał również otworem dla publiczności i dziatwy.

Przypomniano także w ciągu dyskusyi sprawę założenia *ludowego parku* na Błoniach.

W dyskusyi nad sprawami sanitarnymi wykazano pilną potrzebę budowy *szpitala epidemicznego*, powiększenia liczby lekarzy gminnych i rozciągnięcia kontroli lekarskiej nad szkołami.

Na wtorkowem posiedzeniu rady miasta omawiano sprawy **teatru miejskiego**, sprawę emerytury artystów (jest fundusz w kwocie 102 000 k., ale nie ma jeszcze żadnego statutu emerytalnego) i sprawę **teatru ludowego**. Prez. Leo zaznaczył, że zgłosił się do niego były dyrektor teatru, mający kapitał i oświadczył, że zamierza ubiegać się o koncesyę na teatr ludowy; w razie pomyślnego załatwienia tej sprawy, gmina **mogłaby** przystąpić do **budowy teatru ludowego z halą ludową**.

Domniemani mordercy dra Drzewieckiego, niejaki Walenty Sieczko, ogrodnik i towarzysz jego Barackiewicz, którzy uciekli z Królestwa Polskiego, zostali, dzięki sprytowi inspektora pol. p. Mohra, wyśledzeni w Krakowie i aresztowani. Śledztwo prowadził st. kom. dr Broszkiewicz. Uwięzieni, którzy wypierają się udziału w zbrodni, zostali odstawieni do sądu.

Roboty około regulacyi Rudawy rozpoczną się dzisiaj. Zarząd regulacyi zgromadził rozproszonych robotników, pragnących pracować około wykopu nowego koryta Rudawy i pomieścił ich w domach, nabytych przez rząd, a przeznaczonych na zburzenie, jako stojących na drodze nowego łożyska. Robotnicy ci otrzymają wynagrodzenie za dzień przedwczorajszy i wczorajszy, gdyż wstrzymanie się ich od pracy było przymusowe. Wczoraj odbyły się konferencye reprezentantów władz i postanowiono zarządzić odpowiednią ochronę chętnych do pracy kopaczy, których większa część tylko pod przymusem porzuciła pracę.

Uczeń złotniczy truicielem i złodziejem. Z Białej donoszą: U złotnika Jakóba Hettera w Białej ginęło od dłuższego czasu wiele przedmiotów, a w ostatnim czasie dwa złote zegarki, przysłane do naprawy, jako też i srebrne naczynie stołowe. Dochodzenia wykazały, że ośmnastoletni uczeń złotnika, niejaki Robert Miller, dopuszczał się kradzieży, do których się przyznał, jako też i do sprzeniewierzenia 597 koron, którą to kwotę miał czekiem pocztowym nadać. Podpis urzędnika pocztowego i pieczątkę sfałszował. Skradzione towary częścią sprzedawał, częścią zaś zastawiał w tutejszym banku zastawniczym. Po aresztowaniu znaleziono przy Millerze przeszło trzydzieści kartek zastawniczych, rewolwer i cztery flaszeczki trucizny, gdyż, jak się przyznał, miał zamiar otruć swego pryncypała i buchalterkę, skraść dużo pieniędzy i kosztowności a potem uciec do Szwajcaryi. Plan ten cały ułożony miał zapisany w notesie. I rzeczywiście wlał tymi dniami przy podwieczorku do herbaty swego pryncypała i buchalterki truciznę; oboje po spożyciu tak ciężko zachorowali, że musieli wzywać pomocy lekarskiej. Millera oddano do tutejszego sądu; podobno miał on wspólnika.

Odpowiedzi Redakcyi. „Obserwatorowi" w Myślenicach. Z listów anonimowych nigdy nie korzystamy. Kto chce krytykować drugich — jak pan straż pożarną w Myślenicach — winien mieć odwagę podpisania swego nazwiska. Redakcya nie może czynić użytku z listów ludzi jej nieznanych i nie dających gwarancyi prawdomówności.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Edukacya Bronki", kom. w 3 akt. St. Krzywoszewskiego.

Czwartek: „Nowa Dejanira", dram. w 5 akt. Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Książe Niezłomny", trag. w 9 obr. Calderona, przekład J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza) (popul.).

Sobota: „Śluby panieńskie", kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

Repertuar Teatru ludowego.

Czwartek 25-go b. m. „A Pippa tańczy" Hauptmana.

Sobota 27 b. m. „Intryga i miłość" Szyllera.

Niedziela 28 b. m. o godz. 3 pop. „Marya Stuart" Szyllera.

Z ruchu wyborczego w mieście.

Dzisiaj wieczorem w lokalu „N. Reformy" odbędzie się zebranie rady naczelnej i mężów zaufania partyi demokratycznej, które zapowiada się bardzo interesująco. Właściciel „Nowej Reformy" dr Doboszyński, korzystając z zawarcia kompromisu z prez. Leo, zamierza faktycznie **kandydować w okręgu Stradom-Nowy Świat** (gdzie miał kandydować prof. Sikorski) — a kandydatura ta, tak niespodziewana, wywoła z pewnością cichą burzę na zgromadzeniu Rady, a głośny protest wśród wyborców.

Drugim kamieniem obrazy dla licznego grona członków stronnictwa demokratycznego, jest zamiar, obecnie już zadecydowany, postawienia **kandydatury dra Petelenza** przeciw Daszyńskiemu **na Wesołej**.

W stronnictwie „Nowej Reformy" zanosi się tedy na znaczny rozłam.

Socyaliści krakowscy nie zasypiają gruszek w popiele. Oni jedni dotychczas agitują i urządzają agitacyjne zgromadzenia. W niedzielę p. Daszyński i Gross urządzili zgromadzenie dla służby miejskiej, w poniedziałek w Ujeżdżalni odbyło się zgromadzenie kandydackie p. Misiołka, a p. Englisch zwołuje na czwartek swoich wyborców z Nowego Swiata do restauracyi Nikla.

Tylko nasi konserwatyści i demokraci jeszcze nie wiedzą, komu poruczyć przedstawicielstwo miasta w Radzie państwa!

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin".

Sprawa autonomii Królestwa Polskiego.

Petersburg. Koło Polskie zdecydowało się wnieść **projekt autonomii** na jutrzejszem posiedzeniu. „Ruś" twierdzi, że Niemcy drogą dyplomatyczną usilnie agitują w Petersburgu przeciw autonomii polskiej.

Petersburg. Prezydent doniósł, że **46 posłów przedłożyło projekt ustawy w sprawie autonomii Królestwa Polskiego.**

Pos. Puryszkiewicz woła: Trzeba znowu wskrzesić Maryę Teresę i Katarzynę II! Jest hańbą dla Dumy zajmować się takiemi sprawami! (Wrzawa i protesty).

Wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

Zamach na wicedyrektora więzień.

Rostów nad Donem. Wczoraj w południe zabito tu pomocnika dyrektora więzień.

Carowa-wdowa.

Paryż. „Echo de Paris" donosi: Carowa rosyjska, która prawdopodobnie jutro wieczór wyjedzie z Biarritz do Kopenhagi, spotka się na stacyi Bourger z prezydentem Fallieresem. Obecny także będzie minister spraw zagranicznych Pichon.

Zamach w Kursku.

Petersburg. W Kursku, w centrum miasta, został wczoraj napadnięty inżynier kolejowy kolei Moskwa-Kursk i 5 strzałami rewolwerowemi silnie zraniony. Jeden ze sprawców, ścigany przez policmajstra, zastrzelił się, drugi, gdy za nim ścigano, rzucił bombę, która jednakże nie eksplodowała. Jeden ze ścigających policyantów został zabity. Sprawcy zdołali uciec.

Telegramy „Nowin".

Korytowski.

Wiedeń. Minister Korytowski wczoraj wieczorem wyjechał na krótki pobyt do Abazyi. (Byłoby raczej wskazane, aby p. Korytowski zaprezentował się swoim wyborcom, skoro się o mandat ubiega. Przyp. Red.).

Dr. Lueger.

Wiedeń. „Reichsrats-Corresp." donosi, że burmistrz dr. Lueger wraca z Lovrano do Wiednia d. 27 b. m.

Zgromadzenie wyborcze ministra Marcheta

Wiedeń. Dzienniki podają sprawozdanie z zgromadzenia wyborczego, jakie odbył minister oświaty dr. Marchet w Schwechat. Między innemi minister zreasumował swą działalność poselską i działalność ostatniej Izby poselskiej i omówił reformę wyborczą. Przechodząc do ugody z Węgrami, przyznał, że nie jest zwolennikiem hasła „Los von Ungarn". Podkreślił, że w Austryi zapanowało wielkie rozgoryczenie z powodu taktyki węgierskiej. Jednakże stanowisko rządu austryackiego dąży do tego, aby kres położyć obecnym stosunkom i zawrzeć sprawiedliwą ugodę. Następnie minister skreślił powody, które go skłoniły do wstąpienia do gabinetu.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że wczoraj odbyła się narada komisyi, ustanowionej przez rządy austryacki i węgierski, dla omówienia spraw weterynaryjnych, należących do ugody. Obrady trwały około cztery godziny. Omówiono cały kompleks kwestyj weterynaryjnych, a więc oczywiście także zasady i szczegóły upoważnienia do zamykania granic w razie zarazy bydlęcej.

Cesarz w Pradze.

Praga. Przy wspaniałej pogodzie, w obecności cesarza, odbyła się dziś rewia wojsk załogi praskiej. Cesarz był przedmiotem burzliwych owacyj. Burmistrz miejscowości Dejewice przemówił do cesarza; cesarz odpowiedział.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Czterysta uzbrojonych w rewolwery i bagnety ludzi wtargnęło pod dowództwem komendanta batalionu i kapitana do miejscowości Niksice i zniszczyło drukarnię dziennika „Narodna Misao". Panuje wielkie wzburzenie. Sklepy pozamykano. Dla przywrócenia spokoju zawezwano pomocy wojska.

„Przygrywka do rewolucyi".

Paryż. Liga antywojskowa i ogólny związek robotniczy wystosowały do wojska odezwę z wezwaniem, aby w razie strejku jeneralnego, który ma być przygrywką do rewolucyi, odmówiło oficerom posłuszeństwa i ewentualnie chwyciło się energiczniejszych środków. Policya natychmiast plakaty te usunęła.

Strajki w Paryżu.

Paryż. Kelnerzy hotelowi wczoraj wieczorem odbyli zgromadzenie na którem postanowili rozpocząć strejk generalny.

Pożar w arsenale.

Tulon. W pracowni arsenału wybuchł pożar. O ile dotąd wiadomo, szkoda jest znaczną.

Tulon. Mimo usilnego ratunku, pożar w arsenale zniszczył warsztaty floty, szkołę dla oficerów łodzi torpedowych i kilka magazynów. Była chwila, w której pobliska dzielnica była zagrożona. Rany odniosło 20 żołnierzy marynarki, w tem 6 ciężkie. **Szkoda wynosi kilka milionów.** Przyczyna pożaru nieznana.

Uroczystość dziewicy orleańskiej.

Paryż. Biskup orleański zawiadomił duchowieństwo, że zarząd gminy przyjął propozycyę jego co do udziału jego w uroczystości Joanny d'Arc.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Jak dzienniki donoszą, przy wyborach do Kortezów wybrano: 260 ministeryalnych kandydatów, 7 demokratów, 4 niezawisłych, 15 karlistów, 10 republikanów i 7 katalonistów.

Dżuma w Indyach.

Londyn. W Izbie gmin przedstawił sekretarz stanu dla Indyi ogromne spustoszenia, jakie w ostatnich miesiącach w Indyach dżuma zrobiła. I tak zmarło tam na dżumę w styczniu 58.000, w lutym 98.000, a w marcu 171.000 mieszkańców.

Rozmaitości.

Epilog miłosnej awantury. Przed paru tygodniami głośną była w całym Lwowie wielka awantura w hotelu „Warszawskim", której bohaterami byli pp. W., dzierżawca dóbr z okolicy Lwowa i aktorka teatru ludowego panna R., a współdziałającymi ekonom pana W., oraz przyjaciel panny R. aktor p. P. Mianowicie — głosiły wówczas dzienniki niektóre — między p. W. a panną R. istniał od pewnego czasu stosunek miłosny. Po pewnym czasie dowiedziała się panna R., iż jej ukochany jest człowiekiem żonatym, a tym, który ją o tej smutnej prawdzie poinformował, był p. P. Stąd przyszło do całej tragedyi. P. W., dostawszy w swych dalszych zabiegach o względy panny R. odkosza, miał podobno wpaść z swym ekonomem do hotelu Warszawskiego, gdzie p. R. mieszkała i podczas gdy ekonom „obrabiał" pannę R. i to tak serdecznie, iż musiano wzywać pomocy lekarskiej, on sam znalazł p. P. w pokoju do śniadań i w czasie sprzeczki miał go ugodzić szklanką od od piwa w głowę.

Epilog tej miłosnej awantury rozegrał się w sądzie. Na rozprawie tej odpowiadał p. W. za lekkie uszkodzenie ciała, ekonom N. zaś, który był oskarżony o to samo, nie stanął na termin. W toku rozprawy okazało się, że pierwotne doniesienia o tem zajściu przedstawiały sprawę całą zbyt jaskrawo. To też sędzia po wyłączeniu sprawy nieobecnego ekonoma, zasądził p. W. na karę grzywny 10 kor. za to, iż nieostrożnie obchodził się ze szklanką od piwa. Srpawa zaś, która stanowiła podkład awantury, została załatwioną między p. W. a panną R. po za sądem ugodowo.

Ukarany paroch. Przed trybunałem w Stanisławowie odbyła się rozprawa przeciw parochowi gr.-kat. ks. Izydorowi Bobykiewiczowi, oskarżonemu o poniżenie nauki i instytucyi Kościoła. Mianowicie dnia 8-go stycznia paroch ten na kazaniu używał takich słów, jak „szlagby was trafyw, hrom z jasnoho neba wasby pobyw" itd., poczem zszedłszy z ambony, u wejścia do „carskich wrót" rzucił krzyżem ponad ołtarz z taką siłą, że krzyż odbiwszy się o przeciwległą ścianę, upadł na ziemię, ku zgorszeniu wszystkich ludzi. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał tego „wzorowego" parocha na 3 dni aresztu.

Uwiedzenie 13-letniego dziewczęcia. W Wiedniu odbyła się rozprawa karna, rzucająca ponure światło na stosunki w najniższych warstwach wielkomiejskich. Pomocnik piekarski Schröck mieszkał „kątem" u ubogiej wdowy, mającej 13-letnią córkę. Schröck nawiązał z dziewczyną stosunki niedozwolone, które miały następstwa. Dziewczyna, sama jeszcze dziecko, dała życie dziecięciu. Pociągnięty do sądowej odpowiedzialności pod zarzutem uwiedzenia nieletniej, tłómaczył się Schröck, że ją lubi i że się z nią ożeni, gdy ona skończy lat 14. Dziewczyna słuchana jako świadek, pytana, czy wiedziała, iż popełnia czyn zdrożny, odpowiedziała, że nic w tem złego nie widziała. Pytana następnie, czy zgodzi się wyjść za mąż za Schröcka, gdy sama skończy lat 14, odpowiedziała, że chętnie, bo go lubi. Sędziowie przysięgli uwolnili Schröcka.

Bandytyzm pod Paryżem. Niezbyt wielkie bezpieczeństwo, zwłaszcza dla cudzoziemca lub przybysza z prowincyi, przedstawia nawet śródmieście Paryża; to jednak, co dzieje się obecnie w okolicach podmiejskich stolicy Francyi, przypomina podobno czasy „raubritterów" średniowiecznych. W tych dniach np., gdy omnibus, kursujący pomiędzy Paryżem a Vincennes, przejeżdżał przez niewielki lasek, banda młodych rabusiów wypadła z poza drzew i rozpoczęła ogień z rewolwerów. Przerażeni podróżni powyskakiwali z wehikułu i zaczęli uciekać, rabusie jednak zatrzymali wszystkich i obrabowali z pieniędzy oraz kosztowności, poczem znikli w lesie. Kule rewolwerowe zabiły oba konie omnibusowe, oraz raniły ciężko woźnicę, lekko zaś dwóch podróżnych.

Truciciele mąką. We Francyi w St. Jean d'Angely rozpoczyna się olbrzymi proces przeciw kilkudziesięciu fabrykantom i handlarzom fałszowanej mąki, od której tysiące osób zachorowało na żołądek.

Do mąki domięszywano stale znaczne ilości talku lub krzemianu magnezjowego, co w organizmie ludzkim zaznacza się silną obstrukcyą, zaburzeniami żołądka i krążenia krwi.

Na jak wielką skalę operowali ci truciciele-fabrykanci związani z handlarzami, dowodzą olbrzymie ilości talku, bo dochodzące do 100,000 kilo w ośmiu miesiącach, a że 100 kilo talku kosztuje tylko 3 fr. 60 ctm. zaś mąka 30 — 32 fr., przeto obliczyć nie trudno, jak świetne interesy robili truciciele, sprzedając talk po cenie mąki.

Główny rabin Jerozolimy. Jak donosi *Jewisch World*, sułtan usunął ze stanowiska głównego rabina Jerozolimy Jakóba Meira i mianował na jego miejsce Eljasza Panisela. Przyczyną tej zmiany miało być popieranie rabina Meira przez żydów postępowych, co wywołało oburzenie wśród żywiołów zacofanych. Nowy rabin wjechał do Jerozolimy pod opieką wojska i policyi konnej. Sprawa ta wywołała wielkie wzburzenie wśród żydów palestyńskich.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie, powoli lepiej.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło śmie znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 281

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 250

---

2 wagony dziecięcych wózków

nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą

ARNOLD FALLEK
Kraków, ul. Grodzka 35.
Filia: Podgórze, Rynek gł.

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 399



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1 95, trzy sztuki 5 60, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 44.
Cenniki darmo. 11

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

OTWARCIE DNIA 1-go MAJA 1907 r.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator. 400

Teatr i sztuka.

Zawiadamiam PT. Publiczność oraz wszystkie kółka amatorskie w miejscu i na prowincyi, iż założyłem z dniem dzisiejszym

Pracownię i wypożyczalnię
kostyumów teatralnych i balowych
pod firmą
Tomasza Kwiatkowskiego.

Mając długoletnią praktykę, wykonuję je stylowo według wzorów, jakich sztuka teatralna wymaga. Kostyumy wyrabiam na zamówienia i do wypożyczania, po bardzo przystępnych cenach.

Z poważaniem
T. Kwiatkowski
Kraków, plac Dominikański L. 3

Do godziny 2-giej w nocy.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera.

ZAWIADOMIENIE!

GROTA TWARDOWSKIEGO

została przeniesioną na ulicę

50 GRODZKĄ 50

W KRAKOWIE.

Restauracya i kawiarnia składająca się z 5 pokoi, oraz gabinety towarzyskie, otwarta do godziny 2-giej w nocy.

Kuchnia smaczna: Śniadania, obiady i kolacye, oraz zimne i gorące przekąski w każdej porze.

Wina krajowe i zagraniczne.
CENY UMIARKOWANE

Poleca się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności
575 **ZARZĄD.**

Dla przyjezdnych po drodze na Wawel.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera.

Do godziny 2-giej w nocy.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Stróż bezdzietny potrzebny od 1 maja. — Bliższa wiadomość ul. Dytla Nr. 18, II. piętro na prawo, między godz. 2—3. 389

Chłopca zamiejscowego do praktyki poszukuje handel wyrobów masarskich **Franciszka Grudniewicza i Ski** w Krakowie, Karmelicka l. 58. 395

Praktykanta potrzebuje „Biuro techniczne" w Krakowie, z ukończoną II kl. gimn. Zgłoszenia: F. L. poste restante Kraków. 40

Dwóch zdolnych czeladników tokarskich przyjmie zaraz **Jerzy Błachut**, majster tokarski w Cieszynie, Frysztackie Przedmieście 5 403

Ktoby miał do sprzedania **duże kadzie** na deszczówkę zechce się zgłosić na ul. Warszawską l. 3, I. p. na lewo, o godz. 11 rano, lub też między 3—4 popołudniu. 404

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie u malarza dekoracyjnego **Karola Orleckiego**, w Krakowie, Garbarska 12. Miejscowi mają pierwszeństwo. 406

Do sprzedania.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Barański

---

Znane z dobroci
Kawy angielsk. surowe
codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128

Uczeń

do praktyki cukierniczej potrzebny zaraz. 88

Wiadomość:
Adam Piasecki
Kraków, ul. Długa 10.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny,
5 kigr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorów) 6 kor. 60 hal. franco. 388
Korzeniewicz em. naucz.
Iwanczany.

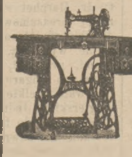
ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 61
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
Kurs haftu bezpłatnie.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik.
LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

Myszy polne

doszczętnie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami

„FUCHSOL"



1 kg na myszy polne zawiera około 10 000 pigułek, wystarcza zatem na 8 000 do 10.000 m².

½ kg. pud.	K. 1 50
1 „ „	„ 3·—
od 5—50 kg.	„ 2·30 za kg.
od 50 kg. wyżej	„ 2·— za kg.

Prospekty i świadectwa proszę darmo i opłatnie żądać z Chemicznego laboratoryum „FUCHSOL" 382

Reim i Spółka, Kraków, Rynek gł. l. 37.

Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg — Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. — Na żądanie prospekty. —

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Ostrzegam

każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

Ważne dla P. P. Budowniczych, przedsiębiorców budowy i interesowanych! Wyłączną sprzedaż jedynie prawdziwego, patentowanego

KARBOLINEUM AVENARIUSA

objęła na Kraków i okolicę firma 337

REIM i Sp. Kraków, Rynek gł. 37.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.